



AUSTEN CHAMBERLAIN
b. minister angielski, który
w ostrych słowach potę-
pił hitlerowskie Niemcy —
w karykaturze.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SEN. BORAH.
domagał się w senacie u-
znania sowiektów przez Sta-
ny Zjednoczone.

ROK XI.

CZWARTEK, 20-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 109

BURZA NA SALI SĄDOWEJ

Ostra polemika pomiędzy biegłymi krako- wskimi i warszawskimi zagmatwała jeszcze bardziej sprawę Gorgonowej

Kraków, 20 kwietnia.

Rozprawa wznowiona została wczoraj wśród niebywałego napięcia i zdenerwowania. Natłok publiczności znacznie większy, niż dotychczas. Musiano uciec się znowu do pomocy policji, która z trudem odpierała ataki tłumów, garncy się do wejścia. Wiadomo było bowiem, że jest to ostatni dzień zeznań biegłych, ostatni dzień przed zamknięciem przewodu sądowego.

O godz. 9.15 przewodniczący wznawia rozprawę, zwracając się z pytaniem do prof. Olbrychta:

— Jaka jest różnica między pańską opinią a opinią innych rzeczoznawców?

Prof. Olbrycht: — Co się tyczy rzeczoznawców lwowskich, niema różnicy między nami, jeżeli chodzi o stwierdzenie samych śladów krwi. Co do różnic grupowych, nie mogę mówić, gdyż biegli lwowscy nie przeprowadzili najprymitywniejszej próby biologicznej i nie wykazali, czy to jest krew ludzka, czy zwierzęca. Jeżeli chodzi o badania Warszawy, tam również stwierdzono na pewnych przedmiotach krew ludzką i co do tego niema między nami żadnych sprzeczności. Jest tylko jedna rzecz, że ja osobiście stwierdziłem krew na 3-ch przedmiotach, na których Warszawa krwi nie stwierdziła. Jeżeli chodzi o grupy krwi, to moje badania nie mogły tego wykazać, gdyż miałem zbyt mało materiału. Ale o ile chodzi o opinie prof. Hirschefelda, nie mam co do niej absolutnie żadnych wątpliwości, przychyliam się do niej całkowicie, muszę tylko stwierdzić że prof. Hirschefeld nie wiedział iż chusteczka była zamoczona i dlatego ślady krwi się rozlały, stając się w pewnych miejscach niewidoczne.

Jeszcze o krwi na podszewce

Adw. dr. Axer: — Prosiłbym p. przewodniczącego o zadanie biegłym następującego pytania: Pewna rzecz przedstawia się niejasno: biegli lwowscy powiedzieli, że na podszewce futra jest krew. Biegli warszawscy powiedzieli, że tam krwi nie było. Wobec tego, że wczoraj prof. Olbrycht przychylił się do opinii lwowskiej odnośnie znalezionych śladów krwi, to czy stwierdza również, że znalazł krew na podszewce?

Prof. Olbrycht: — Na podszewce futra w tych miejscach, o których mówili biegli lwowscy, t. j. na piersi i plecach, krwi nie znalazłem. Znalazłem tylko jakąś małą plamkę przy karku, ale jaka to jest krew, nie zdołałem już zbadać. Zresztą, do tego wielkiej wagi nie przywiązywałem, gdyż w tem miejscu mogła powstać plama od zadrapania sobie palcem szyi. Nie mogę brać odpowiedzialności za to, co znaleźli biegli lwowscy; możliwe, że tam krew była — ja jej nie znalazłem.

„Niema biegłych nadrzędnych“...

Adw. dr. Woźniakowski: — Zasadniczo nie jest rzeczą biegłego wykazy-

wać sprzeczności opinii. Każdy znawca wygłasza swoje parere, a wysoki sąd i my mamy opiniować o sprzecznościach. Jeżeli jednak pozwolono jednemu biegłemu wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie, to uważam, że należy pozwolić wypowiedzieć swoje zdanie również i innym znawcom.

Przew.: — My się nad tem zastanawiamy.

Adw. Ettinger: — Uważam, że kwestja ta jest przesądzona. Wiemy i uznaliśmy, że niema nadrzędności biegłych. Więc skoro p. przewodniczący zadał już to pytanie jednemu, musi zadać je i drugiemu biegłemu.

Przew.: — No, dobrze, ale skończmy jednak z prof. Olbrychtem.

Przysięgły Bielawski: — Myśmy to słyszeli, że w śladach krwi znaleziono grupy A. aczkolwiek mogła być tam grupa zerowa. Dla nas to nie jest zupełnie jasne. Proszę nam odpowiedzieć, jakby to wyglądało, gdyby powiedzmy, chusteczka została splamiona początkowo krwią grupy O, a później krwią grupy A. Czy wykazałyby się obie grupy?

Prof. Olbrycht: — Na to pytanie odpowie p. prof. Hirschefeld.

Przew.: — Nie, niech pan profesor powie.

Prof. Olbrycht: — Nie można zgóry tego powiedzieć, ponieważ nie wiem, jakie byłyby wówczas warunki.

Przew.: — A jednak prosiłbym, żeby pan na to odpowiedział.

Prof. Olbrycht: — Nie wiem, jakie byłyby wówczas warunki.

Przew.: — (w kierunku prof. Hirschefelda). A pan profesor może na to odpowiedzieć?

Znow wykład o krwi

Prof. Hirschefeld: — Owszem, mogę powiedzieć. Grupa O. jest grupa negatywna i wykazywana jest tylko wówczas, kiedy niema grupy A. lub grupy B. Gdyby więc pomieszano krew O. z krwią A., to praktycznie wykazałaby się tylko grupa A.

Przew.: — Czy p. profesor Hirschefeld chciałby coś powiedzieć w kwestji wyjaśnień?

Prof. Hirschefeld: — Tak. Prof. Olbrycht wczoraj powiedział, że nie zawsze można stwierdzić krew tam, gdzie ona się znajduje. Mojem zdaniem wniosek prof. Olbrychta jest niestuszny. Gdyby były własności grupowe krwi w śladach, ja bym je wykrył z całą pewnością. Badanie chusteczki do nosa w miejscach zakrwawionych i niezakrwawionych wykazało istnienie właściwości grupowych mniej więcej o jednakowym nasileniu. Nie mogę wobec tego zgodzić się na interpretację prof. Olbrychta, że istnienie własności grupowych w miejscach optycznie niezakrwawionych mogło być wytłumaczone tylko jako resztki krwi, uchwytnie przy pomocy najczulszej metody. Nie chcę negować zdania prof. Olbrychta, że ślady krwi przy pomocy jednej metody mogą być uchwytnie, a przy drugiej mogą być nieuchwytnie, ale twierdzę stanowczo, że w tej sprawie, dla której zebraliśmy się w tej sali, nie ma to żadnego zastosowania. Wczoraj p. prof. Olbrycht powiedział,

że na podstawie mojej ekspertyzy można wnioskować, że futro czy chusteczka kontaktowały z człowiekiem grupy A. Jest to rozumowanie zupełnie logiczne, ale niezupełnie słuszne.

„Nie jest dla nikogo hańbą, jeżeli czegoś nie wiel.“

Przew. — Może pan profesor zechce raz jeszcze krótko powiedzieć o badaniu futra i chusteczki?

Prof. Hirschefeld: — Na futrze w niektórych miejscach stwierdzono ślady elementu A., który również stwierdzono w miejscach niezakrwawionych. Na chusteczce stwierdzono duże ilości elementu A., natomiast porównanie miejsc zakrwawionych i niezakrwawionych wskazuje na to, że chusteczka była impregnowana elementem A., niezależnie od innych miejsc. Otóż z mojego orzeczenia widać, że układałem je z całą ostrożnością.

Chciałbym jeszcze jedną rzecz dodać mianowicie p. prof. Olbrycht powiedział wczoraj, że skoro otrzymaliśmy jakieś przedmioty do badania, to nie mamy prawa przekazywać ich komu innemu. Nie można wymagać od nikogo, aby całą pracę sam wykonywał, gdyż każdy ma swój specjalny dział wiedzy. Muszę wyrazić podziw dla p. prof. Olbrychta, dla jego wszechstronności i szerokiego zainteresowania, tem bardziej, że nie jest dla nikogo hańbą, jeżeli czegoś nie wie. Uważam, że człowiek, któremu grozi kara śmierci, jest ciężko chory i to podwójnie: bo grozi mu śmierć fizyczna i moralna. Nie mogę więc nigdy podpisywać takiego orzeczenia, w którym nauczyłem się sam i przeprowadziłem pierwszy raz badania w odnośnej galezi wiedzy, gdyż nie mógłbym w takim wypadku wziąć na siebie odpowiedzialności za życie ludzkie.

Prof. dr. Szypuła (do prof. Olbrychta): — Może mi pan profesor powie, czy kiedyś krakowski zakład medycyny sądowej przeprowadzał badania i czy pan stykał się z badaniami Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności?

Burza o pismo z Łodzi

Prof. Olbrycht: — Zwracają się do nas sędziowie i prokuratorzy z całej Polski z żądaniem przeprowadzenia różnych badań. Swego czasu zwrócił się do mnie premier Nowak z prośbą o urządzenie laboratorium, które zostało następnie zwinięte. Mam też pismo z Łodzi, w którym państwowy zakład badania żywności zwrócił się do mnie z prośbą o szczepionkę, wyrabianą przez Uniwersytet Jagielloński względnie w zakładzie medycyny sądowej i o naszą analizę.

W tem miejscu prof. Olbrycht zaczął odczytywać odnośny list.

Przew. (przerywa): — Przepraszam czy to, co p. profesor czyta, pozostaje w związku do sprawy?

Prof. Olbrycht: — Pytano mnie, czy

stykałem się z badaniami zakładu badania żywności. Chciałem na przykładzie wykazać, że państwowy zakład badania żywności zwrócił się do krakowskiego zakładu medycyny sądowej celem stwierdzenia, czy przeprowadzona przez niego ekspertyza była słuszna.

Ponieważ odnośne pytanie, zadane było przez prokuratora dość cichym głosem i mało kto je słyszał, po tem oświadczeniu prof. Olbrychta powstaje na sali wielkie poruszenie i wrzawa, w czasie której dr. Żmigrodzki twierdzi, że on podobnego listu nie wysyłał i nie podpisywał, poczem wraz z prof. Hirschefeldem podchodzi do prof. Olbrychta, rozmawiając przyciszonym głosem. W tym samym czasie obrona wymienia również niegłośno uwagi z oskarżycielami.

Kto pytał?

Przew. (energicznie): — Proszę przerwać tę dyskusję. Proszę o spokój.

Adw. Ettinger: — Ja takiego pytania nie zadawałem.

Przew.: — Więc kto je zadał?

Prof. dr. Szypuła: — Ja zapytałem, czy prof. Olbrycht stykał się z badaniami państwowego zakładu badania żywności.

Adw. Ettinger: — Sprzeciwiam się postawieniu takiego pytania. Proszę o zaprotokulowanie, że zadano takie pytanie i biegły odczytał na to prywatny list.

Przew.: — Proszę to zanotować, jak również i to, że poleciłem przerwać czytanie listu, jako nie mającego związku ze sprawą.

Adw. Ettinger: Co się stało, już się nie odstanie. Prof. Olbrycht odczytał już część listu i proszę o odczytanie i zaprotokulowanie tej części listu.

Prof. Olbrycht wręcza w tem miejscu przewodniczącemu odpis odnośnego listu.

Prof. dr. Szypuła: W odpowiedzi p. mecenasowi chciałbym podać, że przez postawienie tego pytania chciałem uzyskać wyjaśnienie, czy prof. Olbrycht stykał się z orzeczeniami Państwowego Zakładu badania żywności, o których mówił.

Biegli nie mogą krytykować innych biegłych

Adw. dr. Axer: Jest rzeczą niedopuszczalną, aby biegli mieli krytykować orzeczenia i sposób badań niepodległego mu instytutu. Biegły jest mianowany przez sąd apelacyjny danego okręgu. No minację zatwierdza minister sprawiedliwości, ale ten biegły ma obowiązek wypowiadać tylko swoje zdanie o przeprowadzonych przez siebie badaniach a nie może krytykować badań innych instytucji, w których pracują inni biegli, mianowani przez sąd. To jest niezgodne z ustawą, aby jednemu biegłemu polecono wydawać sąd o innych.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Dr. Zmigrod atakuje prof. Olbrychta

Prok. dr. Szypuła: W takim razie stawiam wniosek o dopuszczenia oświadczenia p. prof. Olbrychta na badania, przeprowadzone przez Państwowy zakład badania żywności.

Postanowienia trybunału

Trybunał udaje się na naradę nad wnioskami obrony i prokuratora.

Po 20-u minutach przewodniczący trybunału ogłasza postanowienie, uchwalające dopuszczenie do protokołu, że prof. Olbrycht odczytał część listu i przewodniczący mu przerwał, dalej odmawia trybunał wnioskowi prokuratora o oświadczenie się prof. Olbrychta na przeprowadzone przez Państwowy zakład badania żywności badania w dalszym ciągu zaznacza uchwała trybunału, że odnośny list pochodził z instytutu badania żywności w Łodzi, a nie w Warszawie, który to zakład przeprowadził badania, mające znaczenie dla niniejszej sprawy. W końcu uważa trybunał, że list ten nie stoi w związku z pytaniem prokuratora i odmawia wogóle jego odczytania gdyż z listu tego nie można wyciągnąć żadnych wniosków.

Po odczytaniu uchwały trybunału, adw. dr. Woźniakowski zwraca się do dyr. Zmigroda:

— Czy może pan wytłumaczyć, dlaczego nie znalazł pan krwi na tych trzech przedmiotach, o których mówił prof. Olbrycht, to znaczy na dwóch kławkach i kawałku muru?

Dr. Zmigrod: — Ja zaznaczyłem już wczoraj, że w zakładzie chemii sądowej stosujemy wszystkie 4 klasyczne metody badania krwi: benzedynową, Telchmana, biologiczną i widmową. Stwierdzam, że w tym wypadku na kławkach i odłamku muru również stosowaliśmy te 4 klasyczne metody, które zna literatura naukowa, a mimo to krwi tam nie wykryliśmy.

„To jest dla mnie zagadka..

Adw. dr. Woźniakowski: — Jak więc można wytłumaczyć, że prof. Olbrycht znalazł tam krew?

Dr. Zmigrod: — Jest to pytanie nieco drastyczne i dlatego odpowiem na nie w następujący sposób: Mam tu podręcznik prof. Wachholza, który jest ostatnią pracą tego wielkiego uczonego, a który powiada, że metoda widmowa daje wystarczające całkowicie rezultaty. Myśmymy jednak nie poprzestali na tej jednej metodzie, ale zastosowaliśmy wszystkie 4 metody. W jaki sposób p. prof. Olbrycht znalazł na tych przedmiotach krew, jest dla mnie zagadką. — Stwierdzam, żeśmy robili wszystko, a by ślady wykryć, więc skoro tych śladów nie wykryliśmy, to znaczy, że krwi tam nie było.

„Krwii tam nie było!..

Adw. Ettinger: — Ja to zrozumiałem w ten sposób, że pan nie wie, jak się znalazła krew na tych przedmiotach potem, kiedy pan badał i nie znalazł krwi?

Dr. Zmigrod: — Tak jest. Ja nie znalazłem krwi i stwierdzam, że krwi tam nie było. W jaki sposób ona się tam znalazła po moich badaniach, na to nie mogę odpowiedzieć.

Przew. — Panie mecenasie, uważam że to pytanie było niewłaściwe. Jest to rzucanie podejrzeń, że ktoś mógł specjalnie później te przedmioty splamieć.

Adw. Ettinger: — Nie, panie prezesie, ja tylko nie skończyłem jeszcze swych pytań, które zaraz wszystko wyjaśnią. Czy pan dyrektor może mi powiedzieć, gdzie te przedmioty leżały?

Dr. Zmigrod: — W pracowni chemicznej.

Adw. Ettinger: — Czy istnieje możliwość przeniesienia krwi z innego przedmiotu, obok którego te kławki leżały, na te kławki, wskutek naprz. złego przechowania?

Dr. Zmigrod: — U nas to się nie mogło zdarzyć, ponieważ przedsięwzięliśmy wszelkie środki oszczędności.

Adw. Ettinger: — A dokąd panowie

przesłali później te dowody: do Krakowa czy do Lwowa?

Dr. Zmigrod: — Ponieważ pismo pochodziło od prokuratora ze Lwowa, prześlaliśmy je w myśl przepisów do sądu we Lwowie.

Adw. Ettinger: — Kiedy to było?

Dr. Zmigrod: — W maju roku ubiegłego.

Adw. Ettinger: — Znaczy się, że od tego czasu do przesłania tych przedmiotów prof. Olbrychtowi upłynęło przeszło pół roku? Nie mam więcej pytań.

Adw. dr. Woźniakowski: — Czy w chwili, kiedy panowie otrzymali przedmioty do zbadania, czy te przedmioty były wilgotne czy spleśniałe?

Dr. Zmigrod: — Wykluczone. Przypadkowo był przy otwieraniu tej przesyłki prof. Hirschfeld. Przedmioty te były zupełnie suche, nie wykazywały najmniejszych śladów wilgoci ani zbutwienia.

Po krótkiej kontrawersji pomiędzy przewodniczącym a adw. Ettingerem na temat określenia pytania, postawionego przez obronę, dr. Zmigrod pyta: — Czy wysoki sąd pozwoli mi odpowiedzieć na zarzuty, postawione wczoraj przez prof. Olbrychta Państwowemu zakładowi badania żywności?

Przew.: — Tak.

Dr. Zmigrod

odpowiada na zarzuty prof. Olbrychta

Dr. Zmigrod rozpoczyna mówić pod niesionym głosem. Widać, że jest bardzo zdenerwowany.

— Poraz pierwszy występuję w sądzie przysięgłych, gdyż, jak panom wiadomo, w byłej Kongresówce sądów przysięgłych niema. Jestem człowiekiem pracy, a nie słowa i być może, nie zdołam panom sędziom przysięgłym opowiedzieć barwnie tego wszystkiego, co chcę opowiedzieć. Przytoczę tu znane francuskie przysłowie: „Ze kiedy się rzuci kalumnie, zawsze coś z tego pozostaje”. (Prof. Olbrycht wskazuje z miejsca i woła — Mnie tu obrażają, proszę to zaprotokółować, ja wyciągnę z tego konsekwencje”).

Przew.: — Panie doktorze, tak nie wolno mówić. Pan będzie łaskaw przejść od razu do rzeczy.

Dr. Zmigrod: — Dobrze, przejdę wobec tego do zarzutów. Pierwszy zarzut, który postawił prof. Olbrycht, był ten, że zakład nasz nie wykonał opisów badań. Stwierdzam, że to powiedzenie jest głośne i wyssane z palca. (W tym momencie prof. Olbrycht znów wskazuje z miejsca, ale po chwili ślada, nie odzywając się). Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy oddziałem medycyny sądowej a działem chemii sądowej. Podczas gdy członkowie oddziału medycyny sądowej biorą udział w śledztwie, my z chemii sądowej, udziału w śledztwie nie bierzemy.

„To jest głośna interpretacja..

Następnie prof. Olbrycht zarzucił nam, że nie badaliśmy surowicy, opierając się jedynie na tem, że inż. Szymczyk mówił, iż u nas w zakładzie wprowadzono oszczędności. To jest głośne interpretowanie słów inż. Szymczyka. (W tym momencie prof. Olbrycht znów podniósł się nerwowo z miejsca i chciał coś powiedzieć, po chwili jednak siadł bez słowa). My mamy zalecone okólnikiem ministerjalnym oszczędności, ale te oszczędności dotyczą tylko czynności administracyjnych. Tam, gdzie chodzi o badania, ministerstwo nie stawia żadnych ograniczeń i ja dysponuję na te cele, na cele preparatów, książek i t. d. wielkimi sumami. Przytoczę tu przykład: Do państwowego zakładu badania żywności przysyłana jest często kielbasa do zbadania. Mamy zba dać czy kielbasa ta jest krowia, wieńska czy końska. Ponieważ oddział chemii sądowej w naszym zakładzie jest na stawiony na robienie prób surowicy, przekazujemy mu również do zbadania i te nadesłane objekty żywnościowe. Więc proszę sobie tylko pomyśleć,

że jeżeli my do zbadania gatunku kielbasy badamy surowicę, to czy moglibyśmy jej nie badać w takiej sprawie, kiedy chodzi o życie ludzkie?

Dalej prof. Olbrycht zarzucił nam, że robiliśmy tylko próbę benzedynową. Nie zważał się powiedzieć tego potem, kiedy ja zgóry oświadczyłem, że benzedynową próbę robiliśmy tylko dla orientacji, że jest to próba przedwstępna, a później zrobiliśmy badania śladów krwi metodami Telchmana, biologiczną i widmową.

„Jest to świadome przekręcanie moich słów..

Jeszcze jeden zarzut. Prof. Olbrycht zarzucił nam, że z całą stanowczością powiedzieliśmy, że na chusteczce znajdujesię krew menstruacyjna. Było to świadome przekręcanie moich słów. Nie twierdziłem, w stu procentach, że to była krew menstruacyjna.

„Nie znam piątej próby badania krwi..

Prof. Olbrycht mówił w dalszym ciągu, że myśmymy nie wykorzystali jeszcze jakiejś piątej metody badania krwi, którą on wykorzystal. Powołuje się tutaj na prof. Wachholza, jednego z największych naszych uczonych, który przecież jest nauczycielem prof. Olbrychta. Prof. Wachholz absolutnie nie wymienia nigdzie żadnej piątej metody badania krwi. Jeżeli taka metoda istnieje, to zna ją tylko prof. Olbrycht, wobec czego taka metoda nie ma jeszcze naukowego i prawnego zastosowania. Tutaj mam przed sobą dzieło prof. Wachholza, jego ostatnią pracę, która wyszła dopiero przed paru dniami, a która wymienia 4 metody badania śladów krwi i właśnie te cztery metody zastosowaliśmy. O żadnej piątej metodzie p. prof. Wachholz nie wie i nie mówi.

Dr. Zmigrod kończy swe przemówienie i wraca na miejsce. Jest bardzo bla dy i w dalszym ciągu zdenerwowany.

Prof. Olbrycht odpowiada

Po przerwie przewodniczący udziela głosu prof. Olbrychtowi, który mówi: — Na zarzuty, jakie mnie tu spotkały na sali sądowej, odpowiem inna droga, jak powiada pismo święte: „Po czynach mnie poznacie”.

Jeżeli chodzi o próby, jakimi dokonano w Warszawie badań, to opierałem się na tem, co słyszałem na sali, że dokonywano tylko próby benzedynowej i Telchmana. Nie słyszałem przedtem, ażeby dokonywano wszystkich prób. — To, co mówiłem o niedostatecznym badaniu surowicy, również sobie z palca nie wyssałem, gdyż powołuję się na słowa inż. Szymczyka, który mówił, że zaprowadzono w zakładzie warszawskim poważne oszczędności i dlatego mogłem tak hipotezować.

Jeżeli chodzi o opisy przedmiotów badanych, nie można mówić, że to jest niepotrzebne. Jest to rzecz bardzo ważna i bardzo potrzebna. Co się tyczy zarzutu, że przeprowadzałem jakąś nadzwyczajną próbę na chusteczce, której niema w żadnym podręczniku, mogę powiedzieć, że nie wolno powoływać się na podręczniki. Nie mogę brać odpowiedzialności za to, co mówi i pisze prof. Wachholz. Stwierdzam, że próbę robłem i krew znalazłem.

Odnosnie menstruacyjnej krwi, nabłonki jeszcze nie stanowią dowodu, że jest taka a nie inna krew.

Prok. dr. Przytułski, zwracając się do dyr. dr. Zmigroda: — Czy instytut ekspertyzy sądowej w Warszawie jest podległy zakładowi higieny? czy też stanowi oddzielną instytucję?

Dr. Zmigrod: Jest to oddzielna instytucja, która podlega ministerstwu sprawiedliwości.

Prok. dr. Przytułski: Wobec tego jest dla mnie niejasna sprawa: Jest okólnik ministerstwa, ażeby wszystkie przedmioty do badania przysyłać do instytutu ekspertyzy sądowej wobec tego w jaki sposób przysyła się je do państwowego zakładu higieny?

Dr. Zmigrod: Owszem, taki okólnik

istnieje, ale mimo to wszystko przysyła się do nas.

Przew.: Czy pp. obrońcy mają jakiegokolwiek wniosek co do ekspertyzy?

Adw. Ettinger: Wnioski co do ekspertyzy będą później, ale obecność trzech pp. biegłych, prof. Olbrychta, Hirschfelda i dyr. Zmigroda nie jest przytem konieczna. Mamy protokoły z ich ostatnimi wnioskami.

Przew.: Nie, w takim razie zatrzymam wszystkich biegłych do czasu złożenia wniosków przez obronę. Teraz przystąpimy do czytania dokumentów.

Sędzia wotant Ostrega rozpoczyna czytanie sprawozdań stacji meteorologicznej i tu mamy znowu ciekawe zjawisko: orzeczenie nadesłały dwie instytucje, mianowicie obserwatorium politechniki lwowskiej obserwatorium lotniska wojskowego we Lwowie. Oba orzeczenia niemal diametralnie różnią się od siebie.

Jaka była noc z 30 na 31 grudnia —

Sędzia czyta przedewszystkiem pismo profesora Lucjana Grabowskiego, kierownika obserwatorium politechniki lwowskiej, który stwierdza, że w okolicy Rzeszej Polskiej (Brzuchowic) niema stacji meteorologicznej. Obserwatorium politechniki lwowskiej zanotowało: w nocy 30 na 31 grudnia 1931 r. śnieg padał dość słaby, księżyc był dwa dni po pierwszej kwadrze, był więc dość duży. To też jest prawdopodobne, że była jasna noc.

Następnie odczytuje pismo lotniska wojskowego, komendant którego stwierdza, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 roku padał śnieg słaby, księżyc nie było, niebo było pochmurne, więc prawdopodobnie była ciemna noc.

Zaremba był zadłużony

Z kolei sędzia Ostrega odczytuje pismo sądu grodzkiego we Lwowie, którego zażądała obrona. Obrona chciała stwierdzić, że Zaremba był do tego stopnia zadłużony i prześladowany egzekucjami, że to właśnie tłumaczy, że wynajął mieszkanie we Lwowie i że na drzwiach tego mieszkania miała być wizytówka śp. Lusl, a nie jego. Jak się okazuje, willa w Brzuchowicach była zadłużona na sumę blisko 300.000 zł. Miał on poza tem cały szereg egzekucji tak dalece, że 14 grudnia 1931 r. zajęto wszystkie meble w willi w Brzuchowicach, wobec czego do sądu lwowskiego wpłynęła skarga małoletniej Elżbiety Zarembianki o wyłączenie ruchomości, przyczem do tego dotychczas było podanie Zaremby o uwzględnienie tej prośby, ponieważ wykupił on te wszystkie przedmioty od matki, umysłowo chorej, przeznaczając je dla córki na wyprawę.

Sąd jednak prośbę tę odrzucił, wobec czego Zaremba był w dalszym ciągu ścigany egzekucjami. Nawet już w toku śledztwa przeciwko Gorgonowej w dn. 19 marca 1932 r. w Brzuchowicach miała się odbyć licytacja, która nie doszła do skutku z powodu braku licytantów.

Przy dalszym przeglądaniu dokumentów protokół sekcyny uznano za odczytany, ponieważ omawiano go już podczas orzeczeń biegłych.

Przewodniczący odczytuje następnie protokół oględzin Margerity Gorgonowej, badanej po morderstwie. Na ręce znalezione w okolicy lokcia ranę, ponadto ranę znalezione w okolicy dłoni i nadgarstka na palcu, co, według tłumaczeń oskarżonej, miało pochodzić z rozbitej szyby i kieliszka, przyczem lekarz, który to badał, stwierdził, że rany te mogły pochodzić od rozbitej szyby, jak podała oskarżona.

Następnie odczytano protokół oględzin miejsca zbrodni i przebieg wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Po odczytaniu szeregu dokumentów drobniejszej wagi, przewodniczący odracza rozprawę do dzisiaj, do godz. 9-ej rano.

Organizacje hitlerowskie na Łotwie zostały rozwiązane

Ryga, 20 kwietnia.
Na mocy wyroku sądu okręgowego zamknięte zostały hitlerowsko-faszystowskie organizacje na Łotwie: „Legjon” oraz łotewska partia narodowo-socjalistyczna, będąca ekspozyturą partii hitlerowskiej. Głównymi działaczami faszystowskimi, jak pułkownika sztabu generalnego Ozolsa, Apinisza i Plamsa, oraz hitlerowca Baumana, skazano na wysiedlenie.

Katastrofalne zderzenie karetki pogotowia z tramwajem w Wiedniu

Wiedeń, 20 kwietnia.
(t) Samochód pogotowia ratunkowego zderzył się wczoraj z tramwajem linii nr. 67. Skutki tego zderzenia były katastrofalne, albowiem zarówno chorego, który znajdował się w karetce pogotowia, oraz 2 sanitariuszki zostały ciężko ranne. Również szofer pogotowia odniósł rany.
Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż szofer był podchmizniony.

Aresztowanie trzech dyrektorów banku niemieckiego

Berlin, 20 kwietnia.
(t) Wczoraj z polecenia prokuratora aresztowano trzech dyrektorów banku, dr Waltera Prerauera, Schlesingera i von Schaevena. Stali oni na czele „Deutsche Verkehrs-u. Kreditbank” i popełnili szereg nadużyć, sięgających wielu milionów marek.
Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, obejmując najwybitniejsze jednostki niemieckiego świata bankowego.

Zuchwały napad bandycki na wieśniaka pod Piotrkowem

Piotrków, 20 kwietnia.
(mg) Na zagrodę Józefa Sobali, we wsi Morszynie, powiatu piotrkowskiego, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Mianowicie w nocy wtargnęło do chaty trzech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy po steroryzowaniu przerażonych domowników, zrabowali przechowywane w skrzyni 21 zł. oraz zapasy żywności, po zostaniu ze świat, zbiegli, grożąc pozostałym śmiercią w razie wszczęcia alarmu.
Powiadomiona o napadzie policja wdrożyła energiczny pościg za bandytami, w wyniku którego zdołano ująć wszystkich trzech, a mianowicie 30-letniego Franciszka Marka, 27-letniego Jakuba Jagoszewskiego i 22-letniego

Niedzielną wycieczką do Warszawy

Zapisy przyjmuje biuro podróży Wagons-Lits

Niedzielne wycieczki Wagons Lits Cook do Warszawy organizowane pod egidą Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich cieszą się już ustaloną marką. Wzrost ich organizacja i skrócony do minimum czas przejazdu stwarzają obok niskiej ceny biletów, niezwykłą okazję do zwiedzenia stolicy. Z okazji tej korzystają coraz większe rzesze łodzian, wyjeżdżających do Warszawy, gdzie spędzają niedziele.

Łódzki oddział Wagons-Lits Cook organizuje podobną wycieczkę również w nadchodzącą niedzielę, przyczem odjazd nastąpi z Łodzi fabr. o godz. 7 m. 47. Powrót z Warszawy o godz. 12 m. 23 w nocy.

Bilety przejazdu do Warszawy i z powrotem wynoszą zł. 8.70 przyczem za powyższą cenę otrzymuje specjalne miejsce numerowane i możliwość korzystania ze specjalnego wagonu Dancing-bar. Uczestnicy wycieczki otrzymują też z Warszawy zniżki do wszystkich teatrów i kin.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Światowe biuro podróży Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 od 9-ej rano do 21.

Przejściowa inflacja w Ameryce

Roosevelt chce zmusić Anglię, aby powróciła do parytetu złota

Londyn, 20 kwietnia.
Spadek dolara, którego ostatni kurs już po zamknięciu giełdy nowojorskiej t. zn. około północy według czasu europejskiego wynosił 3.71 za funt wywołał w Londynie poważne obawy co do przebiegu rozmów pomiędzy Mac Donaldem i Rooseveltem. Wiele dzienników

angielskich stwierdza, że ZNIŻKA DOLARA JEST CELOWYM POSUNIĘCIEM PREZYDENTA ROOSEVELTA, który przygotował ją na dzień przybycia Mac Donalda do Ameryki i chce w ten sposób zmusić Wielką Brytanię do powrotu do parytetu złota. Wielka Brytania straci wszelkie korzyści jakie osią

gała w handlu wskutek stosunku dotychczasowego dolara do funta angielskiego. W Londynie twierdzą, iż inflacja w Ameryce jest czasowa i że jest to typowa inflacja kontrolowana i o ile Roosevelt dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem, inflacja ta zostanie cofnięta.

Prowokacje hitlerowców na granicy francuskiej

10 tysięcy polskich robotników sezonowych bez pracy

Lipsk, 20 kwietnia.
Kryzys ekonomiczny w Niemczech dotknął poważnie polską emigrację robotniczą, liczącą w Saksonii, Turyni, Anhalcie i prow. saskiej około 10.000 osób, z czego przeszło połowa znajduje się od dłuższego czasu bez pracy. Położenie materialne tych ludzi jest ciężkie, to też wielu z nich, obarczonych licznymi

rodzinami, pędzi żywot pożałowania godny.
Wydatną działalność humanitarną, poza Związkiem Emigrantów i Komitetem Opieki Społecznej, prowadzi pod kierownictwem p. Brzezińskiej, żony konsula RP., Komitet Opieki nad Matką i Dzieckiem w Lipsku, niezwykle pożyteczna placówka, która o własnych

siłach zdołała zakreślić szeroką akcję społeczną.

Paryż, 20 kwietnia.
Dzisiejszy „Paris Midi” donosi, że wobec ustawicznych prowokacji hitlerowskich na pograniczu francuskim sztab generalny wzmocnił załogi pograniczne Alzacji i Lotaryngii.

Berlin, 20 kwietnia.
„Boersen Curier” donosi, że rząd Rzeszy odebrał debet pocztowy polskiemu piśmie wychodzącemu w Katowicach „Katolik Śląski” oraz litewskiemu dziennikowi wychodzącemu w Kownie „Lietuvos Zinios”. Zakaz sowieckich „Izwestij” i „Prawdy” został uchylony.

Paryż, 20 kwietnia.
W okręgu Boulay we wsi Martin, odległej o 1 klm. od granicy niemieckiej zjawili się trzech osobników, przybyłych z okręgu Saary, którzy poczęli wznosić okrzyki na cześć Hitlera i żądali ustępowania im z drogi jako hitlerowcom. Publiczność z początku nie reagowała na zachowanie się przybyłych, dopiero gdy jeden z nich zawołał „poczekajcie francuzi, niedługo przybędzie tu Hitler i nauczy was żyć porządnie”, publiczność sprowokowana tem, wyprowadziła dwóch hitlerowców siłą poza granicę Francji, trzeciego zaś zmusiła do wzniesienia okrzyku na cześć republiki francuskiej.

Wrzenie rewolucyjne na Kubie

Opozycjoniści dokonali szeregu zamachów

Hawana, 20 kwietnia.
Rząd kubański przedsięwziął cały szereg ostrych środków represyjnych przeciwko opozycji, zdążającej do obalenia obecnego regime'u drogą rewolucji. W czasie ostatnich 4 dni, rozstrzelano około 20 przywódców opozycyjnych bojówek studenckich. W związku z temi represjami, z Hawany uciekło kilku

set studentów, kryjąc się w lasach i w zapadłych wioskach w głębi kraju.
W miejscowości Marianao studenci zebraли się na wielki wiec, po którym mieli zamiar zaatakować śródmieście, by przejąć władzę w swe ręce. Silne oddziały policji i wojska otoczyły studentów, przyczem wywiązała się gwałtowna walka. W czasie szarżowania padło kilku policjantów, oraz pewna liczba studentów. Wobec najostrzejszej cenzury rządowej, bliższe szczegóły tej bitwy nie są wiadome.

W czasie ostatniego tygodnia, w Hawanie dokonano 19 zamachów bombowych, na budynki rządowe oraz na kościoły, plebanie i klasztory. Akcja terorystyczna zatacza coraz szersze kręgi, mimo bezwzględnych represyj stosowanych przez policję.

Wobec znacznej ilości zamachów na życie wybitnych polityków i wyższych wojskowych, prezydent policji Enviarte wydał zarządzenie, by osoby które wydadzą terorystę były strzeżone przez policję przeciw zamachom na ich życie i mienie i by otrzymywały wysokie wynagrodzenie.

Zaręczyny syna „Kronprinca“

Berlin, 20 kwietnia.
Najstarszy syn niemieckiego następcy tronu księżę Wilhelm pruski zaręczył się w Bonn nad Renem z panną Dorotą von Salvarti.

Ks. Wilhelm urodził się w roku 1906. Po zdaniu egzaminu dojrzałości studiował prawo i nauki ekonomiczne, poczem agronomię i leśnictwo i pracuje w dobrach na Śląsku. Od 1923 r. należy do organizacji wojskowej i jest dowódcą batalionu Stahlhelmu.

Naręczona jego pochodzi ze starego rodu włoskiego. Przodek jej musiał ze względów religijnych wyemigrować i osiedlił się w Prusiech, służąc w wojsku i pruskiej administracji państwowej.

Rumunja i Czechosłowacja zawrą z Sowietami pakt o nieagresji

Moskwa, 20 kwietnia.
„Izwestija” nie zaprzecza podanej przez prasę francuską wiadomości o bliskim rozpoczęciu rokowań w sprawie zawarcia paktu o nieagresji z państwami Małej Ententy.

Rokowania te prowadzone będą równocześnie z Rumunją, Czechosłowacją i Jugosławią, i w ten sposób przewle-

KAJĄCĄ SIĘ KWESTYJĄ PODPISANIA PAKTU O nieagresji między Rosją Sowiecką a Rumunją znajdzie swe rozwiązanie drogą pośrednio przez Małą Ententę.
Prasa sowiecka podkreśla jednocześnie, iż zbliżenie pomiędzy Francją a Polską coraz bardziej się zaciera.

Napad na przechodnia

(mg) Na wracającego do domu Eujusza Petermana (Szara) dokonał napadu jakiś nieznanymi osobnikami, który zamierzył się na Petermana trzymanym w ręku tasakiem. Napadnięty, widząc groźną postawę osobnika, zasłonił sobie ręką twarz, przyczem tasak uciął mu palec mały u ręki.
Po dokonaniu tego czynu napastnik zbiegł. Policja wdrożyła dochodzenie w celu ujęcia zbrodniarza. Poszkodowanego Petermana opatrzyło pogotowie.

„BENIGNINA” uczyni Cię piękną!

Na grobie Lusi Zarembianki

znaleziono tablicę metalową z napisem.

Ze Lwowa donoszą nam:
Na grobie ś. p. Lusi Zarembianki na cmentarzu Iyczakowskim we Lwowie znalazła we wtorek służba cmentarna tablicę metalową z długim napisem.

Treść napisu w tłumaczeniu brzmi następująco:
„Ty tu leżysz, Lusi, i nic nie słyszysz, lecz może duch twój mnie zrozumie. Choć wiem, że ty nie żyjesz, muszę ci powiedzieć o co mi idzie. Nie znam ciebie, ani brata twojego, ani ojca. Wiedz Lusi, że sąd ten nie da ci krzywdy zrobić, jej nie daruję zbrodni, chociaż ty już nie wrócisz na ten świat. Twoja jest śmierć, zasnąła na zaw-

szę, a morderczyni zgnije w więzieniu. Brat twój, szlachetny Staś, nie będzie miał nigdy siły ciebie zemścić, a ojciec ten ostrożny, hańby tej już nie zmyje.

„U nas nie będzie Gorgonowej, powiedziałaś Lusi — willi maminy, ja nie dam”... W walce zginęłaś ty Lusi, nie widzisz więcej podłego świata. Pleśń żalobną zaśpiewali na twojej mogile brat i ojciec, wszyscy ludzie żalują za tobą. Dla ciebie miłość wszystkich, dla niej przekleństwo!”

U rogu tablicy znajduje się podpis: „Stanisławów, A. Korczyn, 2 kwietnia 1933”.

Paryż, 20 kwietnia.
(t) W związku z ostatnimi katastrofami samochodowymi, jakie miały miejsce w czasie świąt Wielkiejnocy na terenie całej Francji, w których utraciło życie 40 osób, władze wydały obecnie ostre zarządzenia, mające na celu ukroczenie wyścigów samochodowych na szosach. Przewidziane są niezwykle surowe kary dla osób które przekroczą przepisy jazdy.



Moje Minjatury

Minuta śmiechu

Pani Herodbabska znana jest w całym mieście ze swego wielkiego doświadczenia życiowego. Mogłaby śmiało otworzyć biuro porad życiowych, szczególnie dla pici pięknej.

Podczas wizyty młoda pani Ziuta zwraca się do niej:

— Dobrze, że panią spotykam... Właśnie chciałam się do pani wybrać... Czy mogłaby mi pani udzielić chwili czasu?...

— Owszem... Chętnie... Słucham...

— Otóż... wie pani... Pokłóciłam się z Antosiem i nie rozmawiamy ze sobą... I nie wiem, kto z nas ma ustąpić: — ja, czy on?...

Pani Herodbabska pomyślała chwilę i odparła:

— Widzi pani, nie znam pani Antosia i nie wiem co was łączy... Ale to pani mogę powiedzieć: — jeżeli jesteście przed ślubem, to PANI powinna ustąpić, jeżeli po ślubie — to oczywiście — ON...

#

Pani Nowobogacka po raz pierwszy wyjeżdża na spacer swym nowym autem. Sama oczywiście jeszcze nie kieruje, nie wie wogóle jak maszyna wygląda, więc przy sterze siedzi szofer.

W pewnym momencie, gdy zjeżdżali serpentyną w dół, szofer począł się wyraźnie niepokoić, a auto zaczęło strasznie pędzić.

— Co się stało? — pyta pani Nowobogacka.

— Hamulec się zepsuł... — odpowiada przerażony szofer.

Na to pani Nowobogacka spokojnie: — W takim razie proszę natychmiast zatrzymać maszynę, woła dojeżdżać do domu piechotą...

**

Plotruś wszystko musi wiedzieć. Wczoraj zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest kapitał?...

— Kapitał? — powtarza ojciec. — Wiesz, kapitał to jest forsa, którą mają inni...

Pożar w fabryce M. Glazera

wybuchł dziś nad ranem

Lódź, 20 kwietnia.

Dziś o godzinie 4.45 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o wybuchu groźnego pożaru w fabryce w Radogoszczu.

Niezwłocznie wysłano dwa oddziały straży na ul. Krakowską, gdzie jak się okazało, w fabryce wyrobów włókienniczych Michała Glazera w jednej z sal fabrycznych wybuchł pożar.

Fabryka Michała Glazera pracuje na

dwie zmiany i dziś o godzinie 4-ej nad ranem robotnicy przystąpili do pracy. Nagle wskutek iskry, powstałej przez tarcie na szarpaczu, zapaliła się bawełna i nim zdolano ogień ugasić, przeniosł się na pozostałe maszyny.

Straty sięgają 10,000 zł. O godzinie 5.45 pożar umiejscowiono.

Jak nas informuje dyrekcja fabryki, dział ten przez kilka dni, wskutek znacznych strat nie będzie czynny. (mg)

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, dnia 20-go kwietnia.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotn.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksporowego.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.

15.35—15.50: „Opieka społeczna nad dziewczętami“ — wygłosi p. Halina Siemieńska.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor p. Lucien Roquigny.

16.40—17.00: Odczyt.

17.00—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego“ — odczyt II-gi, wygłosi dr. Wacław Lipiński.

18.20—18.35: Wiadomości bieżące.

18.35—19.00: Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez Jury do konkursu poetyckiego.

19.00—19.15: Skrzynka pocztowa łódzka—omówi red. Jan Piotrowski

19.10—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Kwestia literacki. Obowiadanie Stanisława Młodzieńca p. t. „Laka“ w narzeczu sandomierskim — odczyta autor.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, Adam Stomberg (klarnet) i L. Urstem (akomp.). W przerwie: Wiadomości sportowe, doda-

tek do Pras. Dziennika Radj.

21.30—22.15: Słuchowisko p. t. „Rozwód“, podług Zdzisława Marynowskiego.

22.15—22.55: Muzyka lekka i taneczna z Gospody Towarzystwej w domu Fukiera.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczne i polityczne.

23.00—24.00: Muzyka taneczna ze Lwowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny z Filharmonij Czeskiej.

20.05. WIEDEN. Transm. koncertu z Musikvereinssaal.

20.10. KOPENHAGA. Koncert symfon.

20.45. RZYM. Koncert symfoniczny.

20.55. HILVERSUM. Festival Brahmisa.

Tr. z Concertgebouw w Amsterdamie

21.10. WROCŁAW. Koncert symfon.

Groźny pożar w pow. sieradzkim

w ogrodzie — w pastwą płomieni

(mg) W zagrodzie Stefana Szczygiorskiego we wsi Kozienogi, pow. sieradzkiego wybuchł pożar, który dzięki sprzyjającym wiatrom przeniosł się w szybkim tempie na sąsiednie zabudowania.

Zaalarmowane straże ogniowe z okolicy przystąpiły do energicznej akcji ratunkowej i po kilkugodzinnej pracy udało się ogień zlokalizować.

Pastwą płomieni padły cztery za-

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występy Stefana Jaracza.

Znakomity gość naszej sceny Stefan Jaracz zabawi w Łodzi jeszcze tylko krótki czas — kreując dziś i dni następnych tytułową rolę w rewelacji Zuckmayera „Kapitan z Koepenick“. W czwartek ceny zmniejszone. W próbach arcydzieło Schillera „Zbójcy“ pod reżyserją H. Szletyńskiego.

NAJWESELSZA KOMEDIA „ZIELONA KOTWICA“ W TEATRZE MIJSKIM.

Jak się dowiadujemy premiera sztuki pobrażeniawca Bala (Kempnera) — „Zielona Kotwica“ — grana będzie w pierwszych dniach maja r. b. Premiera ta będzie prawdziwą atrakcją dla Łodzi, gdyż, jak niesie fama „Zielona Kotwica“ jest najweselejszą powojenną komedią, która w groteskowym ujęciu daje galerję świetnie podpatrzonej typów drobniomieszczańskich.

TEATR KAMERALNY.

Występy Marij: Przybyłko-Potockiej we frapującej komedji J. Erwina „Pierwsza Pani Frazier“ stanowią w dalszym ciągu niesfajną atrakcją Sztuka ta dana będzie dziś, jutro i pojutrze wieczorem. W drugiej popisowej roli Stefanja Jarkowska.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. zaczyna się niebywałym powodzeniem sztuka historyczna w 8-miu obrazach według A. Golla, dena p. t. „Bar-Kochba“, osnuta na tle przesładowania żydów za panowania Cezara Adrijana. Piękna wyetawa, efektowne kostjomy, oryginalne tańce dopełniają całości.

Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 40 groszy do zł. 1.50 od godziny 11-ej do 2-ej i od 4-ej do 10-ej wiecz.

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Raiecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu prześlaciach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Izabelle i Zbigniewa łączy przyjemne wspomnienie z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny, obojętność zaś Zbigniewa podnieca ją i rozpala. Gdy się zupełnie upewniła, iż Halina stała się jej konkurentką, postanawia zemścić się na niej.

— Tak zetrę — pomyślała — tak zniszczę tę podłą dziewczynę!..

W drzwiach ukazał się kamerdyner z oznajmieniem, że obiad czeka.

Izabella opanowała się, przypudrowała twarz i spokojna, choć ponura, we szła do sali jadalnej, gdzie zastała już Zbigniewa i jego ojca, starego hrabiego.

Podczas obiadu—każde z trojga miało swe własne myśli i kłopoty — panował dość chłodny nastrój, który nie zdołał rozgrzać nawet stary likier zjawiający się wraz z czarną kawą na stole.

Izabella mechanicznie mieszała srebrną łyżeczką mokkę — czarna jak jej włosy i jak jej myśli.

Wreszcie powiedziała powoli:

— Zaniepokoiłam się dzisiaj, patrząc na Renię!.. Biedactwo wygląda bardzo mizernie!..

Stary Zbarski potrząsnął głową.

— Nic dziwnego, chorowała malutka!.. Gorączka wyniszczyła ją trochę!..

Ale doktor oświadczył, że przyszła już do siebie!.. Niema najmniejszych podstaw do obaw!.. Czas i powietrze zrobią swoje.

— I dobra fachowa pielęgnacja! —

ze znaczącym naciskiem dodała Izabella.

Akcent, z jakim słowa te zostały wypowiedziane, zwrócił uwagę Zbigniewa.

— Myśle — oświadczył, patrząc kuzynce prosto w oczy — że czegoś jak czegoś, ale dobrej pielęgnacji nie brak jej!.. Panna Halina jest naprawdę osobą idealną!..

Piękne usta panny wykrzywiło dyskretne szyderstwo. Słowa jej miały smak miodu i trucizny.

— Możliwe — (nie znam się na tem) — że jest ona osobą „idealną“!.. Nie wiem tylko jakie jej walory miał kuzyn na myśli!.. Ja konstatuję fakt, że jako bona i pielęgniarzka chorego dziecka, po zostawia wiele do życzenia!..

— Zechce kuzynka zdefiniować swoje zarzuty! — chłodno, czując zaczepkę, wycedził Zbigniew.

— Owszem, mam pod rękę małą próbkę jej niekompetencji. Przed dwoma godzinami, w czasie przechadzki po parku, przyglądałam się małej Reni, biegała po całym ogrodzie, niby młody piesek. Podobne męczenie się dziecka, które dopiero co opuściło po chorobie łóżko, może fatalnie odbić się na jego zdrowiu. Wychowawczyni Reni powinna okiełznać temperament małej — a nie współzawodnictwem w bezsensownej gonitwie powiększać jej zapal. Jest to tylko mały dowód niefachowości panny Haliny!..

Tu zwróciła się ostro do starego hrabiego.

— Radzę ażeby oddalić Halinę, a do dziecka, osłabionego ostatnią chorobą, przyjąć fachową pielęgniarke!..

Zbigniew zaczerwienił się.

— Słowa kuzynki zdradzają brak lojalności. Jeśli nie zaangażowaliśmy specjalnej pielęgniarzki do dziecka w czasie jego choroby — jeśli sam doktor oświadczył, że byłoby to zbyteczne, ponieważ Halina stanęła na wysokości swego za-

daniam, — to tem więcej nie widzę potrzeby, ażeby zwalniać ją teraz a przyjąć kogoś innego. Co się zaś tyczy jej bieganiny po ogrodzie, to muszę stwierdzić, jako naoczny świadek i współorganizator, że nie przedstawiało się ono tak groźnie!..

— Nie wiemy, czy tego samego zdania byłby i doktor — upierała się Izabella.

— Wielka to szkoda — podchwycił z salonową ironją Zbigniew — że w czasie choroby małej interesowałeś się tak mało jej stanem!.. Jestem wprawdzie mężczyzną, nie mam miękkiego, kobiecego serca, niemniej zatroszczony poważnie chorobą malutkiej, kilkakrotnie wypytywałem się doktora. Ostatnia jego opinia brzmiała: „wszystko wróciło do normy — teraz dużo powietrza, dużo ruchu i słońca — a będzie dobrze“.

Tu głos mówiącego stwardniał.

— Przyznaj się lojalnie, kuzynko, że nie chodziło ci w tym wypadku o dobro Reni, ale poprostu chciałaś dokuzyć Halinie, której, jak się niejednokrotnie przekonałem, szczerze nie lubisz!..

Raz jeszcze w imię prawdy podkreślam że panna Halina zasługuje nie na zarzuty, lecz na jaknajdalej idące uznanie.

Stary hrabia otarł serwetką siwego wąsa i skinął głową.

— Ja również jestem tego samego zdania. Mam do Haliny bezwzględne zaufanie i nie mam zamiaru pozbyć się jej z naszego domu. Najwyżej mogę zrobić jedno: podwyższyć jej pensję. Należy się to dziewczynie za tyle jej nieprzepędzonych nocy!

Wstał od stołu na znak, że uważa rozmowę za skończoną.

Na twarzy jego błędził ledwie dostrzegalny uśmiezek.

Tego wieczora wróciła Izabella bardzo późno ze swej przejażdżki konnej — chłopiec stajenny, odbierając cugle zauważył, że boki i szyja deresza ociekają gęstą pianą.

Nic zresztą dziwnego, albowiem szalona była jazda hrabianki, która w nieokiełznanym galopie rumaka chciała zatracić piękące uczucie bezsilnej wściekłości i gorzki zawód kleski.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Zaloty panicza

Wrzesień przekwitał wraz z puszystymi chryzantemami i barwnymi astringentami.

W sadzie dojrzewające jabłka opadały w dół niby czerwone serca.

Słońce przygrzewało jeszcze w południe, lecz nie miało już żaru lipcowego.

Patrząc na oddalający się od ziemi krąg słońca, pomyślała Sławicka.

— Tak samo oddała się odemnie i serce Zbigniewa!

I przechodziła się z melancholią szpalterem wysokopiennych róż.

Była zupełnie zgnębiona. Zauważyła, że wszystkie jej sposoby i intrygi, zmierzające do odzyskania obojętniejącego kuzyna, chybiły celu.

A przecież szczęście jej było już tak bardzo blisko!.. Gdyby nie ten fatalny incydent z Haliną, tam koło fontanny parkowej, kto wie, czy nie byłaby już dziś narzeczoną Zbigniewa!

Lecz dzika i gorąca jej dusza nie wiedziała, co to znaczy rezygnacja. — Przeciwnie: walka o uczucie młodzieńca rozplamiała jeszcze jej miłość.

Nie, będzie walczyć do ostatka, a nie da sobie wyrwać szczęścia z małej lecz silnej piastki.

Przyszło jej do głowy, że zrobi może dobrze, jeśli na jakiś czas — krótki zresztą, wyjedzie z Dembianek. Może Zbigniew zacznie za nią tęsknić — może zmięknie — tak, że ona, wróciwszy, zdobędzie go jednym dobrym atakiem.

Ta miłosna taktyka wydała jej się szczęśliwą.

— Wyjadę pojutrze — zdecydowała.

Wzrok jej zwabiła wspaniała, pysznie rozkwitniona róża „Marechal Nil“.

Postanowiła ofiarować ją Zbigniewowi. Ale w chwili, gdy zerwała kwiat, pachnące jego płatki opadły białą kaszką na ziemię!..

W rękę hrabianki pozostała tylko bezwonna łodyżka!..

(Dalszy ciąg jutro.)

CYRKÓWKA

18)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce, kocha się skrycie kłown Frico oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonyuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Frico nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu utonności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazywał krótkimi pustymi rekawami.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z poślubięcia Eli i z namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z

cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Tymczasem Staniecki zajęty był innymi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu. Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ko swemu wielkiemu przerażeniu, że w ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Poza tym w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Ela wypiera się stanowczo wszelkiej winy. Mimo to wsadzają ją do więzienia w tym samym czasie, gdy do Warszawy przybywa „Cyrk Guliwera”. Frico naprzeciwko stara się o widzenie z Ela. Prokurator odmawia wydania zezwolenia aż do całkowitego ukończenia śledztwa.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekłe wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzegorz Stęga.

Szybka zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

— Oto jest... —

Lewański porównał z fotografią. Zgadzało się. Była to sama klisza.

— Ile za to płacę? — zapytał Lewański.

Właściciel poskrobał się w głowę i odparł:

— 100 złotych... —

Lewański spojrzał nań groźnie:

— Co?... Dlaczego tyle?...

Właściciel mrugnął doń okiem i odparł:

— A czy ja szanownego pana pytam, poco pan zabiera tę kliszę?... Czy ja mam prawo sprzedawać szanownemu panu klisze obcej niewiasty... Nie mam prawa, prawda?... A jednak ja to robię dla szanownego pana!... Dlaczego więc nie mam zarobić?...

— 50 daje!...

— Mało... Mniej jak sto nie wezmę... —

Ja się narażam... Mnie grozi za to wzięcie... —

— Dobrze... Dostanie pan sto... Ale warunkiem... Nikomu ani mru-mru o mojej wizycie... Rozumie pan?... Nic!... Umarł w butach!...

— W porządku, proszę pana... Dyskrecja to nasza specjalność... Lekarz, adwokat i fotograf wiedzą dobrze co to znaczy tajemnica zawodowa... Ja umiem milczeć jak grób... —

W dwie godziny potem Lewański zdawał już raport swej pani.

— Oto klisza... — rzekł, wręczając jej kasetkę. — Kosztowała 200 złotych... —

Rega skrzywiła się.

— Jedna klisza 200 złotych?...

— Cóż robić?... Fotograf mniej nie chciał... Czy pani wie jak on się naraża, wręczając mi kliszę obcej kobiecie?...

— Grozi mu za to co najmniej 5 lat więzienia... —

— No, dobrze... A skąd pan wie, że to jest ta klisza?...

— Sprawdziłem z fotografią... —

— Z jaką fotografią?...

— Z fotografią pani Stelli Ruszczewskiej... —

— Skąd pan ma jej zdjęcie?...

— Lewański wszystko ma oprócz gotówki... Wyjałem ją własnoręcznie z kieszeni pana Grzegorza Stęgi... —

Rega uśmiechnęła się triumfująco:

— Jak to pan uczynił?...

— Czy nie przekonała się pani jeszcze, że posiadam w tym kierunku wybitne zdolności?...

Pan Stęga podczas pracy zdejmując marynarkę, wieszając ją na drzwiach i wkładając białe fartuchy... Cóż więc próstszego niż wyciągnąć z marynarki tę fotografię?...

— Zuch z pana... —

Otworzyła torebkę... —

— Oto trzysta złotych... 200 wydał pan na kliszę, reszta za fatygę... —

Lewański skłonił się grzecznie i mruknął:

— Dziękuję... Cóż dalej?...

— Więc czy wie pan napewno, że zrobione było tylko jedno takie zdjęcie?...

— Napewno... Jutro właśnie Stęga miał zamieścić to zdjęcie w piśmie... Wyobrażam sobie, jakie będzie miało znaczenie, gdy skonstatuje brak tej fotografii... —

— O, tak... — roześmiała się Rega. — I w duchu pomyślała:

— Teraz niczego już się nie boję... Najbardziej obawiałam się tego zdjęcia... Ktoś mógł jednak zauważyć, że Ruszczeńska podobna jest bardzo do tej cyrkówki... A teraz — nic już nie pomoże... Pierwsza nagroda mnie przypadnie w udziale... Trzeba tylko postarać się, aby jej tak prędko nie wypuszczono z więzienia, ale na to się chyba nie zanosi... —

W tej chwili ktoś zapukał mocno do drzwi. Rega ukryła szybko kliszę i fotografię pod poduszeczkę.

Na progu stanął przerażony malarz. Fotografia... Zginęła mi fotografia... mamrotał rozgorączkowany. — Czy tu mi gdzieś nie wypadła?...

Lewański rozejrzył się po podłodze.

— Tutaj?... Nie widzę... Jeżeli pan zgubił, to chyba na ulicy... —

— Nie wiem jak to się mogło stać... Może przy budce z papierosami, gdy wyjmowałem pieniądze... Jutro miałem podać do piśm... Napewno by się znalazła... A tak?... Mój Boże... Ta Ruszczeńska musi być bardzo pechowa i nieszczęśliwa... Tak jej się nie wiedzie... Miałem tylko jedno zdjęcie, strzegłem go jak oka w głowie i — masz tobie!... —

Był tak zrozpaczony, że zapomniał nawet powiedzieć „dowidzenia” i wybiegł z pokoju.

Na ulicy zatrzymał się i puknąwszy się w czoło, rzekł:

— Grunt nie tracić głowy... Zastanówmy się co teraz robić... Fotografii nie znajdzie... To wykluczone... Bo gdzie teraz będę szukał?...

Poraz setny powyciągał ze wszystkich zakamarków spodni i marynarki różne skrawki papieru, szczyrki, ołówki, blok, dowód osobisty, rachunek z pralni, pudełko papierosów, dwa guziki — ale fotografii nie było... —

Nagle twarz mu się rozświetliła.

— Hurr!... Mam! — zawołał. — Mam pomysł!...

Wskoczył do przejeżdżającej wolnej taksówki i rzekł do szofera:

— Wie pan gdzie jest zakład fotograficzny „Aida”?... Praga, Żabkowska 30... Jazda!

Szofer spuścił hebel. Motor warknął. Maszyna ruszyła.

Stęga zacierał ręce.

— Oczywiście!... — cieszył się jak dziecko. — Górą nasi!... Na wszystko jest rada!...

Ledwo tylko wpadł do zakładu, zawołał:

— Serwus dla kochanego pana!... Kopeć lat pana nie widziałem!... Odmłodniał pan do stu diabłów!... Przyznaj się pan!... Robił pan te historie odmładniające z małpa!... Ale mam do pana szalony interes!...

— Do usług szanownego pana profesora... — odparł fotograf, niewiedomo dlaczego tytułujący malarza „profesorem”.

— U pana było robione zdjęcie panny Stelli Ruszczewskiej, he?...

Fotograf zdębiał. Powarjował, czy co?...

— Każdy pyta o to samo. — A oczywiście... U mnie, u mnie... —

— Kliszę ma pan?...

Fotograf jęknął. Co za interes!... Co tu zrobić?...

Wypuścić klienta z niczem?...

Ominąć taką okazję zarobku?... Nie! Wykluczone!...

— Dlaczego nie mam mieć!... A jakże... Przecież pan wie, że u mnie jest wzorowy porządek. Klisze z przed pięciu lat chowamy w specjalnym archiwum dla naszej klienteli! —

Stęga potarł radośnie ręce.

— Ma pan?... Rzeczywiście?... To świetnie!... Pokaż pan!...

— W tej chwili... — odparł niewzruszony właściciel zakładu fotograficznego „Aida”.

I zwracając się do przesłoniętego okienka w komorze, zawołał:

— Panie Antoni!... Proszę wyszukać kliszę pani Stelli Ruszczewskiej!...

— Kogo? — zapytał głos z wewnątrz.

— Stelli Ruszczewskiej!... Laureatki konkursu piękności!...

I machnąwszy ręką, dodał:

— W tej chwili... Wolę sam poszukać... On jeszcze tam pokręci... —

To rzekłszy, otworzył drzwi komory i znikł w ciemnej paszczy.

— Jakiej Ruszczewskiej? — zdziwił się pan Antoni. — Przecież już oddaliśmy tę kliszę!...

Właściciel zakładu przyłożył palec do ust i szepnął:

(Dalszy ciąg jutro).

Walka wywiadowcy z dwoma awanturnikami

Sosnowiec, 20 kwietnia.

Wczoraj wieczorem znani awanturnicy: Stanisław Galecki i Józef Dunaj, napadli w Będzinie na jednego z wywiadowców policji, przyczem Galecki usiłował uderzyć wywiadowcę bagnetem. Wywiadowca dał strzał ostrzegawczy, na odgłos którego przybiegło kilku policjantów.

Awanturnicy na widok policji nie uciekli, ale rzucili się na nich. W czasie obezwładniania opryszków Galecki został ranny bagnetem przez jednego z policjantów.

Obu awanturników osadzono w areszcie.

Pogłoski o milionowym skarbie na Wileńszczyźnie wyzyskane zostały przez wyrafinowanych oszustów Ofiarą aferzystów padli emigranci rosyjscy

Wilno, 20 kwietnia.

W swoim czasie pisaliśmy obszernie, jak zresztą i cała prasa, o milionowym skarbie, który został znaleziony przez jakiegoś właściciela majątku.

Ów właściciel, jak podawaliśmy, zwrócił się do rządu przez swego adwokata z propozycją określenia jego udziału w odnalezionym skarbie, wyrażając gotowość ujawnienia miejsca przechowania owego skarbu.

Wobec tego, że sprawa ta nie została ostatecznie zdecydowana, jak również wiadomość o skarbie przez czynniki miarodajne nie została dotychczas potwierdzona, sprawa ta pozostaje w sferze pogłosek.

W związku z tą niecodzienną historią otrzymaliśmy niezwykle interesującą wiadomość.

Wczoraj do policji wileńskiej wpłynęły listy od policji francuskiej i belgijskiej zapytaniem, czy faktycznie został odnaleziony jakiś skarb. Zapytanie to tłumaczy przedstawiciele zagranicznej policji tem, że ostatnio pewne osoby, powołując się na wiadomość o odnalezieniu skarbu, zbierały u francuskich i belgijskich emigrantów rosyjskich podpisy, że są właścicielami tego skarbu, i jako właściciele upoważniają wspomniane osoby do wystarania się u rządu polskiego o przyznanie im praw właścicieli wspomnianego skarbu.

W każdym wypadku rzekomi pełnomocnicy otrzymują pewne kwoty na pokrycie ewentualnych kosztów, związanych z poczynieniem odpowiednich kroków prawnych wobec rządu polskiego. Wobec tego, że sprawa skarbu wydaje się policji zbyt tajemniczą, zachodzi podejrzenie, iż jest to oszustwo na wielką skalę.

Od odpowiedzi policji wileńskiej zależy ostateczne ustosunkowanie się obu policji, francuskiej i belgijskiej, do tej akcji wśród emigrantów.

Zaraz po otrzymaniu tych listów policja wileńska odpowiedziała, że nic nie wie o odnalezieniu jakichkolwiek skarbow.

Jak wynika z powyższego, pewni spryciarze wykorzystali pogłoskę o skarbie, wyludzając od emigrantów kwoty na rzekome koszty, związane z interwencją u rządu polskiego.

Afera ta została przez policję francuską i belgijską zdemaskowana, a oszuści poniosą niewątpliwie zasłużoną karę.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Pofarsza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epstajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabianicka 50).

Kłeska katastrofalnych pożarów w kieleckiem 200 budynków — pastwą ognia. — Setki bezdomnych pogorzalców

Kielce, 20 kwietnia.

W okresie świąt wielkanocnych nawiedziła województwo kieleckie kłeska katastrofalnych pożarów, które zniszczyły ogółem z górą 200 budynków, pozostawiając setki ludzi bez dachu nad głową.

Wskutek silnego wiatru pożary wybuchały z taką gwałtownością, że o ratunku nie było mowy. Ludzie ogarnięci

panicznym popłochem uciekali na ślepo, pozostawiając swój dobytek na pastwę płomieni.

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych w Księżu Wielkim z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który zniszczył 20 budynków. Spłonęła również bożnica żydowska.

We wsi Sadek pow. pińczowskiego jedenastoletni Stefan Cierpierski bawił

się strzelaniem z calichloricum czem spowodował pożar chlewu Stanisława Strazaka. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania i zniszczył 108 budynków. Spłonął inwentarz martwy oraz kilkanaście sztuk bydła.

Straty wynoszą około 120.000 zł.

We wsi Prusy pow. słupnickiego siedmioletni Stanisław Wojtowicz rozpałił w szopie swego ojca ogień wskutek czego spłonęło 27 budynków, w tem 13 domów mieszkalnych.

We wsi Zbrodziejce pow. stopnickiego wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Warzechy. Ogień zniszczył 45 budynków pozostawiając 144 osób bez dachu nad głową. Straty wynoszą blisko 100 tys. zł. Na miejsce wypadku przybył starosta stopnicki, który udzielił pogorzelcom pomocy doraźnej ofiarując 3000 zł.

Tajemniczy trup w lesie Wstrząsające odkrycie wieśniaków

Piotrków, 20 kwietnia.

W lasach państwowych koło wsi Luboszew w powiecie rawskim, przechodzący onegdaj wieśniacy, natknęli się na trupa jakiegoś mężczyzny w sile wieku.

O dokonaniem odkrycia, przerażeni wieśniacy bezzwłocznie zawiadomili najbliższy posterunek policji.

Przybyłe na miejsce władze policyjne rozpoczęły śledztwo. Przy zwło-

kach nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, wobec czego nazwisko tajemniczego trupa, nie zostało narazie ujawnione.

Powód śmierci jest również dotychczas nieznanym. Nie wykluczony jest jednak

wypadek samobójstwa.

Celem ujawnienia nazwiska oraz przyczyny śmierci tajemniczego trupa, prowadzi się energiczne dochodzenie.

Samobójstwo groźnego bandyty w czasie obławy policji, która osaczyła jego kryjówkę

Bielsko, 20 kwietnia.

W swoim czasie donosiliśmy o napadzie rabunkowym i ohydny morderstwie, dokonaniem w dn. 9 bm. na osobie Anny Puczkowej i Emilji Wacławikówny w Krasnej. Łupem bandyty padło 300 zł.

W poszukiwaniu mordercy władze śledcze zdołały ustalić, iż podwójnym mordercą jest Teofil Mańdok, który, jak się dowiadzano w drodze konfidenckiej, przebywał w Zarzeczcu, ukrywając się u swej kuzynki, Katarzyny Kurzyk. Władze dowiedziały się nadto, iż Mańdok zamierza dokonać dalszych dwóch napadów rabunkowych, mianowicie w Dziedzicach i Drogomyślu, w celu zrabowania 2000 zł., potrzebnych mu na ucieczkę zagranicę.

W dniu wczorajszym silny oddział policji z p. kom. Herlingiem na czele udał się na obławę. Część policji okrzyknęła dom Kurzykowej oraz dwa sąsiednie zabudowania, reszta zaś wkroczyła do mieszkania, w którym ukrywał się Mańdok. Na widok policji bandyta schronił się pod łóżko i na wezwanie kom. Herlinga oświadczył, iż wyjdzie z pod łóżka dopiero wówczas, gdy policja puści go wolno. Po chwili rozległ się jednak z pod łóżka strzał: to bandyta popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Zwłoki Mańdoka odstawiono do kostnicy w Zarzeczcu.

Akcją, zmierzającą do ujęcia niebezpiecznego bandyty, kierował komendant policji powiatowej w Bielsku, p. Włosok.

Dr. J. NADEL KAŻDĄ CHOROBY WYLECZYSZ
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-19-ej

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 291, tel. 122-89.

KAŻDĄ CHOROBY WYLECZYSZ
jeżeli regularnie używać będziesz
ZIOŁA D-ra BREYERA
najskuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji)
Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, watrobowych, żółtacze
Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia
Nr. 6 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości
Nr. 7 — nerkowych i pęcherzowych
Nr. 9 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające
Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze, Skrytka Nr. 48.
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie“.
LAKIERNIK-MALARZ „Czystość”
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. MED.
M. Lewitter
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Sienkiewicza 6
Telefon 137-25
przyjmuje od godz. 7-9 wiecz. 30-2

MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazują do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.
CECYLJA Zakolska zgubiła legitymację wyd. w Funduszu Bezrobocia.

Doktor
BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczościowych
CEGIELNIANA № 15
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30-2

Dr.
S. Kantor
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

ZŁOTO, BIZUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski i Fiałko, Piotrkowska 7.

RESORKI, rolwaga i stare obręcze różnej wysokości w dobrym stanie do sprzedania. Łódź, ul. Krucza 8.
ZDROWEJ, czystej inteligentnej piastunki trzyletniego dziecka poszukuje Zgłoszenia: Cegielniana 9, piętro II, trzecia popołudniu.

DO WYNAJECIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzejka 43, m. 17. 25
POSZUKIWANY i duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia: tel. 264-24. 25

ZA TRAFNE przeprowadnie dużo po dziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji, obecnie Piotrkowska 223, m. 19.

FOTOGRAFICZNY Zakład L. Laks, Zeromekiego 84, dojazd tramwajami 5, 8, 9, 16, przyjmuje do wywoływania, kopjowania, retuszowania i powiększania po cenach niskich. Zdjęcia do legitymacji szkolnych i paszportów.



Tenisiści polscy przy pracy

Bogaty kalendarzyk turniejowy opracował Zarząd P. Z. L. T.

Trójka naszych czołowych tenisistów Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński niezwykle udanie zainaugurowała tegoroczny sezon, odnosząc poważne sukcesy tak w Londynie jak też i na Rivierze. Wyniki naszego „trójki” reprezentacyjnego świadczą najwymowniej o postępach jakie ostatnimi czasy poczynił polski biały sport.

W parze z sukcesami naszych czołowych raket idzie też rozwój wszędy. Kadry tenisistów wzrastają z każdym dniem, a niejednemu z tej młodzieży rokować można jaknajlepszą przyszłość. Poczyszający rozwój tak jakościowy jak też i ilościowy tenisa polskiego jest bodajże w głównej mierze zasługą zarządu P. Z. L. T. pozostającego pod prezesurą ministra Szum - Pakowskiego. P. Z. L. T. jest jednym z najlepiej zorganizowanych i najsolidniej pracujących państwowych związków sportowych.

Obecnie opracował związek tegoroczny kalendarzyk turniejowy, obejmujący około 30 imprez o charakterze poważniejszym, prócz których odbędzie się też rzecz oczywista szereg drobniejszych imprez o charakterze lokalnym, nieobslany przez zawodników zamiejscowych.

Już w maju czeka nasz reprezentacyjny zespół państwowy niezwykle ciężka przeprawa, gdyż w meczu o puchar Davisa spotykamy się między 5-7 maja z Holandją i to na obcym gruncie. W razie szczęśliwego a spodziewanego zwycięstwa nad holendrami w dwa tygodnie później podejmować będziemy w Warszawie niezwykle groźny zespół Niemiec. W trzy dni później a więc 23-25 odbędzie się w Katowicach towarzyskie spotkanie Monaco - Polska.

W Warszawie gościć będą zakontraktowani przez Legię tenisiści włoscy. W Krakowie organizuje Cracovia od

25-28 mistrzostwo Małopolski. Obfity program majowy zakończy turniej o mistrzostwo Warszawy organizowany przez W. L. T. K. w czasie od 29 maja do 6 czerwca.

Największa ilość turniejów przewidziana jest na czerwiec. Już w pierwszym tygodniu odbędzie się impreza Stadionu w Królewskiej Hucie, Sokola w Stanisławowie i T. R. S. w Toruniu. Od 15 do 18 odbędzie się turniej A. Z. S. o mistrzostwo Krakowa, dalej od 20 do 25 organizowane przez L. R. T. mistrzostwo Lwowa. Od 23-25 organizuje Sokół krakowski Mistrzostwa Sokole Polski.

W tych samych dniach przypada ogólnokrajowy doroczny turniej Samsona w Tarnowie. Od 28 czerwca do 2 lipca odbędzie się w Krakowie pod egidą K. K. T. mistrzostwo juniorów Małopolski a w Katowicach turniej Katowickiego Klubu Tenisowego.

Lipiec będzie dość ubogi. Widnieją na liście turnieje Goplanji w Inowrocławiu, Czarnych w Jaśle, Bydgoskiego K. S. o mistrzostwo Bydgoszczy i Skolimowskiego K. T. Na miesiąc ten przewidziane są jednak turnieje na wszystkich poważniejszych uzdrowiskach polskich, których termin ustalony zostanie po porozumieniu się z komisjami zdrojowiskowymi.

W sierpniu odbędzie się w Jaśle mistrzostwo zachodniego zagłębia naftowego, dalej turniej katowickiego A. Z. S. w Zakopanem, Rabce lub Krynicy. Turniej Stelli w Gnieźnie o puchar Prez. Barciszewskiego i wreszcie w dniach 14 do 20 najważniejsza impreza Mistrzostwo Polski, którego organizację w roku bieżącym powierzono Pogoni w Katowicach. W dniach od 24 do 27 organizuje Kiel. Kl. Ten. Stadion mistrzostwo Kiel.

Wrzesień to ostatni miesiąc turniejowy. A. Z. S. wileński organizuje mistrzostwo Wilna. Od 4 do 10 odbędzie się w stolicy, staraniem Legii międzynarodowe mistrzostwo Polski. Termin od 12 do 17 przewidziany jest na turniej Łódzkiego Klubu Lawn Tenisowego.

Unja lubelska organizuje mistrzostwo Lublina a Starogardzki K. T. mistrzostwo północnego Pomorza.

Tak według oficjalnego kalendarza turniejowego P. Z. L. T. przedstawia się tegoroczny sezon tenisowy. Dojdą do tego prawdopodobnie jakieś mecze międzypaństwowe, czy też dorywczo organizowane turnieje z udziałem lepszych raket zagranicznych. Szczególnie znacznemu zwiększeniu ulegnie jeszcze liczba imprez w Warszawie, gdzie ruchliwa sekcja Legii nie szczędzi wysiłków, by sezon wypadł najokazalej.

Najuch nie przybędzie do Warszawy

P. Z. L. T. zażąda odszkodowania za samowolne zerwanie umowy

Warszawa, 19. IV. (Tel. własny). W dniu wczorajszym donosiliśmy, że zakontraktowany trener dla polskich tenisistów Roman Najuch nie przybył do Warszawy w oznaczonym terminie. Zarząd PZLT natychmiast zwrócił się do Najucha telegraficznie z prośbą o wyjaśnienie.

W dniu wczorajszym Najuch odpowiedział telegraficznie, że wysłał list w którym wyjaśnił dlaczego zrywa kontrakt.

Zgodnie z naszymi przypuszczeniami sprawa powyższa ma tło polityczne.

W każdym razie Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tenisowego znalazł się w obliczu spotkań o puchar Davisa w nielada kłopotcie i zdecydowany jest energicznie domagać się od Najucha odszkodowania za samowolne zerwanie umowy.

Czołowi tenisiści polscy zgrupowani w obozie treningowym w Warszawie ćwiczą narazie między sobą.

Spodziewać się należy, że czterech zawodników przewidzianych do reprezentacji pojedzie do Paryża lub do Pragi na trening przedolimpijski.

Kobiece Igrzyska Olimpijskie

odbędą się w roku 1934 w Londynie

W Rzymie odbył się przed kilkoma dniami kongres Międzynarodowego Związku Kobiecego pod przewodnictwem francuzki p. Milliat.

Kongres zastanawiał się głównie nad sprawą Igrzysk Kobiecych, które odbędą się w Londynie w r. 1934 od 9 do 11 sierpnia.

Opracowano szczegółowy program lekkoatletyczny we wszystkich konkurencjach oraz postanowiono rozegrać turniej gier sportowych o mistrzostwo świata w koszykówce, siatkówce i hazzenie.

Postanowiono, że w Czechosłowacji lub Niemczech odbędzie się turniej gier sportowych o mistrzostwo Europy a zwycięzca zmierzy się w Londynie o tytuł mistrza świata z mistrzem Europy.

Na wniosek delegacji niemieckiej postanowiono z konkurencji wyeliminować trójbój kobiecy a na jego miejsce rozegrać pięciobój, który zawierać będzie następujące konkurencje: Bieg 100 mtr., skok wwyż, skok w dal, rzuty kulą i oszczepem.

Jednocześnie postanowiono na kongresie dolożyć wszelkich starań, by w przyszłych Igrzyskach Olimpijskich w r. 1936 w Berlinie uwzględniony został całkowity program przewidziany dla pań.

Na zakończenie kongresu zatwierdzono nowe rekordy światowe pań, a mianowicie: sztafety włoskiej na 100, 200, 400, 800 mtr. z czasem 3:30 oraz sztafety austriackiej 3x800 mtr. z czasem 7:45,6.

Tenisiści angielscy występują ostro w sprawie Prenna

Wielki dziennik angielski „Times” publikuje list otwarty, ogłoszony przez znakomitych tenisistów angielskich, Perry i Austina, w którym autorzy wyrażają swoje głębokie ubolewanie, dowiedziawszy się, że Prena nie będzie walczyć w reprezentacji Niemiec o puchar Davisa, z racji swego żydowskiego pochodzenia.

Tenisiści angielscy mówią, że dotąd najchętniej uczestniczyli we wszelkich

zawodach międzynarodowych, będąc zdania, że zawody te stanowią wyjątkową okazję dla podkreślenia i potęgowania międzynarodowego przymierza narodów, a działalność sportowa dotąd nie tolerowała żadnych różnic rasowych, klasowych, czy religijnych.

Autorzy ze smutkiem stwierdzają, że sprawa Prenna może podminować tak cenne i niezamącone dotąd pokojowe stosunki w sporcie międzynarodowym.

Katastrofalna klęska bokserów czeskich w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyło się międzypaństwowe spotkanie bokerskie z cyklu rozgrywek o puchar Europy środkowej między reprezentacjami Czechosłowacji i Węgier. Zwyciężyła w wysokim stosunku 12:4 reprezentacja Węgier. Oto wyniki według kolejności wag: (na pierwszym miejscu zawodnicy węgierscy) Benaczy zwycięża Fialę, Benekes — Thuntula, Harangy — Stepanka. Tokay — remisuje ze Szpalem. Ursolath przegrywa ze Skrivankiem, Szigetzi zwycięża Havelkę i Ghorty remisuje z Ambrożem.

Wagons Lits Cook organizuje wycieczkę do Warszawy na mistrzostwa bokerskie Polski.

Jak się dowiadujemy, biuro podróży Wagons-Lits-Cook, przy ul. Piotrkowskiej 64 organizuje na mistrzostwa bokerskie Polski w Warszawie, specjalną wycieczkę sportowców łódzkich.

Wyjazd nastąpi w sobotę o godzinie 4.20 po poł. z dworca Fabrycznego, tak że łodzianie będą mogli być obecni w sobotę jeszcze na ćwierć-finałach, które rozpoczną się o godz. 20-ej w Cyrku. Wyjazd z Warszawy nastąpi o godzinie 12.23 w nocy w niedzielę specjalnym pociągiem, by dać możliwość ujrzenia również finałów, które rozpoczną się o godzinie 20-ej.

Wobec tego, że półfinały będą rozegrane o godz. 12 w południe, sportowcy łódzcy będą mogli być obecni na pierwszym meczu lbowym LKS-u z Warszawianką, który rozpocznie się o godz. 16-ej.

Wspomniane biuro podróży czyni również starania, by uzyskać specjalne ulgi na wszystkie wspomniane imprezy. Bilety w cenie zł 9.90 (w obie strony) można już nabywać w biurze Wagons-Lits przy ul. Piotrkowskiej 64.

„Pierwszy krok” kolarski w Łodzi.

W niedzielę, dnia 30 bm., organizuje łódzki Okręgowy Związek Kolarski wyścig na dystansie 20 km. pod nazwą „Pierwszy krok kolarski”.

Start odbędzie się o godz. 9-ej rano w Krzywiu pod Zgierzem, przyczem w wyścigu może brać udział młodzież zrzeszona i niezrzeszona w wieku od lat 16-tu, nie posiadająca żadnych nagród. ŁOKZ przeznaczył dla najlepszych zawodników 4 nagrody i 6 żetonów pamiątkowych. Zgłoszenia zawodników przyjmowane będą na miejscu w dniu wyścigów.

Nowe władze Polskiego Touring Klubu w Łodzi

Nowoobрани Zarząd Polskiego Touring Klubu Oddziału w Łodzi na odbytem w dniu 10 kwietnia br. posiedzeniu ukończył się następująco:

Prezes: Płk. Buczyński Henryk.
Wiceprezesi: Dyr. Kokeli Tadeusz, Inż. Kurkowski Marjan.
Sekretarz: P. Rozenblat Tadeusz Antoni.
Zastępca: P. Chmielewski Franciszek.
Skarbnik: Inż. Pacak Wacław.
Zastępca Nacz. Umgielter Eugeniusz.
Goepodarz Klubu: P. Weigt Jan.
Członek Zarządu: Inż. Maciekiewicz Witold.
Komisję Rewizyjną stanowią: Dyr. Kwiatkowski Józef, Inż. Przeradzki Jan, Inż. Litwin Paweł.

Ladoumegue na bieżni

Ladoumegue startował poraż pierwszy po swej dyskwalifikacji w ubiegłym tygodniu i w biegu na 3000 mtr. uzyskał czas 8:59,4.

Południowo-afrykański związek lekkoatletyczny postanowił na swem wainem zebraniu nie wysłać ekspedycji lekkoatletycznej na Igrzyska do Berlina.

Sport polski w Belgii

W Jumet odbyły się zawody lekkoatletyczne emigrantów polskich w Belgii. Do każdej konkurencji stawało po kilkunastu zawodników.

Ważniejsze wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. — Jaroński 12,2 sek., 300 m. — Borecki 11,16 sek., kula — Tomczyk 10 m., oszczep — Jaroński 36,4 mtr., skok wwyż — Jaroński 147 ctm.

Mistrz olimpijski uległ śmiertelnemu wypadkowi

Georg Salling, zwycięzca olimpijski w Los Angeles w biegu na 110 mtr. przez płotki uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie jazdy automobilowej w miejscowości St. Charles (Missouri).

Czwarte miejsce Łodzi w mistrzostwach atletycznych Polski.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw ciężkoatletycznych Polski, które odbyły się w Poznaniu, wielki sukces odniosła Warszawa, zajmując 1-sze miejsce przed Śląskiem, dalsze miejsca zajęli: 3-cie — Poznań i Pomorze, 4-te — Łódź 5-te — Kraków. Lwów nie zdobył ani jednego punktu i pozostał bez miejsca.

Gorsze miejsce Łodzi w stosunku do lat ubiegłych tłumaczy się tem, że związek łódzki z powodu trudności finansowych wysłał tylko pięciu zawodników, podczas gdy Warszawa 32, Poznań 39, Pomorze 20, Kraków 7.

Nie wyjechali z Łodzi najlepsi zawodnicy, b. mistrzowie Polski: Turek, Galicki i Majer oraz szereg mistrzów okręgu.

Rewelacją mistrzostw w zapasach był 18-letni zawodnik łódzkiej Unji, Jakubowski, który zdobył w wadze średniej wicemistrzostwo, pomimo niezwykle silnej konkurencji.



Na zdjęciu naszym widzimy jeden z pierwszych modeli samochodów z r. 1900 (złewa) oraz motocykl z r. 1885.

Francuskie manewry lotnicze



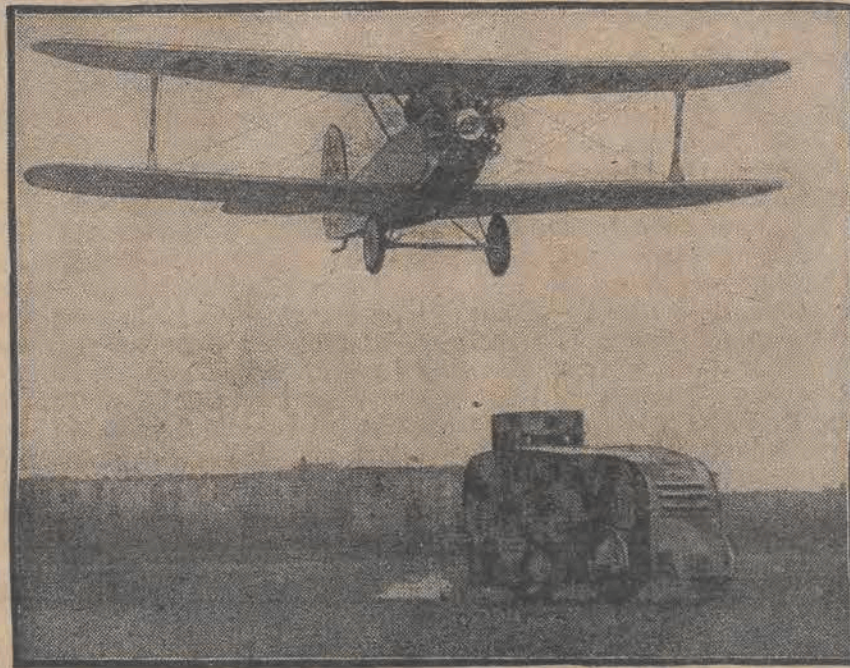
Imponujące manewry wojskowej floty francuskiej odbyły się ostatnio nad Metzem. Zdjęcie przedstawia część eskadry przed startem. W manewrach brało udział 200 samolotów wojskowych.

Mac Donald w drodze do Waszyngtonu



Zdjęcie przedstawia premiera angielskiego, Mac Donald'a, w momencie odjazdu jego do Waszyngtonu.

Wyścig pomiędzy samolotem a tankiem



Oryginalny wyścig odbył się niedawno na jednym z lotnisk pomiędzy samolotem a tankiem. Zdjęcie przedstawia emocjonujący moment wyścigu, w którym aeroplan wyprzedza swego współzawodnika.

Wiosna w Paryżu



Na zdjęciu naszym widzimy Pola Elizejskie w Paryżu w pierwszych dniach wiosny.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Przygoda.

Lucy Duval była żoną zamożnego i poważanego dyrektora wielkich zakładów chemicznych, Klaudjusza Duvala. Pani Duval „odkryła” nową krawcową która była prawdziwym skarbem w swoim fachu. Miała wykwintny gust, i kreacje jej niczem nie różniły się od modeli Patou, Chanel'a i Lanvin, natomiast ceny były znacznie niższe. Jedyłą wadą nowej krawcowej, było to, że mieszkała bardzo daleko.

Dzisiaj popołudniu wypadła właśnie, miara u krawcowej. Klaudjusz prosił rano, ażeby Lucy zostawiła samochód do dyspozycji na całe popołudnie, tak, że do krawcowej Lucy pojechała autobusem. Na ulicę Chaumette nie prowidziała jednak żadna linia autobusowa i trzeba się było przesiadać.

Zmęczona wizyta u krawcowej czekała Lucy na autobus jadący w kierunku Placu Opery. Autobus był przepelniony i Lucy musiała stać, trzymając się mocno rzemienia. Przed nią stał, trzymając się również rzemienia, wytwornie ubrany mężczyzna. Lucy nie była kokietką i przystojni mężczyźni nie robili na niej większego wrażenia. Ten, jednak, miał tak niezwykle interesującą twarz, że Lucy mimowolnie przyglądała mu się badawczo. W pewnej chwili spojrzenia ich spotkały się i Lucy odwróciła wzrok z miną tak doskonale obojętną, jakgdyby przed nią nie było nikogo.

Lucy liczyła trzydzieści lat, była zgrabna i bardzo ładna. Mąż jej zbliżał

się do sześćdziesiątki i zbyt mało uwagi poświęcał swej ładnej żonie, zajęty wieczorami swymi interesami. Nic zatem dziwnego, że przystojny mężczyzna mógł zwrócić uwagę Lucy.

Autobus zbliżał się do przystanku przy którym Lucy miała się przesiadać. Gdy szykowała się do opuszczenia wozu i położyła rękę na kłameczkę zasuwanych drzwi, uczuła, że ktoś delikatnie pogłaskał jej rękę. Lucy szybko cołnęła dłoń i wysiadła. Musiała przez chwilę czekać na przystanku, nim nadjechał drugi autobus. Nieznajomy, który wysiadł również, stanął opodal i przyglądał się jej badawczo. Wreszcie podszedł i tonem pełnym uszanowania powiedział:

— Proszę mi wybaczyć, łaskawa pani, że ośmieliłem się podejść do niej. Nazywam się doktor Colette. Pragnąłbym panią chociaż raz jeszcze w życiu spotkać. Przez chwilę próbowała Lucy przybrać oburzony wygląd twarzy. Nieznajomy zbyt się jej jednak podobał i dlatego grymas nie udał się. Odpowiedziała.

— Pan mi się zapewne niezbyt dokładnie przyjrzał. Jestem już za stara na podobne przygody.

— Ocenę wieku pani proszę pozostawić mnie. Czy mógłbym widzieć panią jutro, w środę. Lucy zastanowiła się. Jutro o dziesiątej Klaudjusz, jak zwykle, wychodzi do biura.

— Proszę, niech pan zatelefonuje do mnie jutro pomiędzy godziną dziesiątą,

a jedenastą rano. Numer mego telefonu — Trinite 78-66.

Doktor Colette wyjął z kieszeni arkusik papieru, ołówek i zanotował numer. — Kogo mam prosić do telefonu? — zapytał. Lucy, wsiadając do przepelnionego autobusu, który w tej chwili nadjechał, zdążyła zaledwie odpowiedzieć, — zgłoszę się do telefonu osobście.

Przez cały dzień była Lucy w jak-najlepszym humorze. Nastroiła ją tak popołudniowa przygoda i oczekiwane spotkanie. Każdej kobiecie sprawia radość stwierdzenie faktu, że jest jeszcze ładna i może się podobać. Zresztą, trzeba przyznać, że ten doktor Colette wywarł sympatyczne wrażenie. — Jest znacznie miłszy, aniżeli moi dotychczasowi adoratorzy — pomyślała sobie.

Następnego ranka, pożegnała Klaudjusza czulej, aniżeli zwykle. Zaledwie jednak zamknęły się za nim drzwi, postawiła telefon na nocnym stolczku i próbowała przejrzeć poranne pisma, aby opanować zniecierpliwienie. Lucy spojrzęła na zegarek. Dochodziła dziesiąta.

Zadzwieczał dzwonek telefonu. Na jej drżącym głosem wypowiedziane „hallo” odpowiedziała Odetta, jej najlepsza przyjaciółka. Chciała się umówić na popołudnie. Później telefonowała krawcowa, zawiadamiając, że suknia nie przyszykowana do miary. Jeszcze później — mylne połączenie. Potem telefonował ktoś z biura sprzątania, pytając kiedy będzie można przysłać ludzi. Lucy spojrzęła powtórnie na zegarek. Była godzina jedenasta. — Może zachorował — pomyślała Lucy.

W spisie abonentów telefonicznych

figurowało przynajmniej z tuzin Colettów. Lucy nie znała jednak ani imienia ani adresu doktora Colette'a.

— Właściwie dlaczego nie telefonowałam — myślała Lucy. — Musiałam mu się przecież podobać skoro podszedł do mnie na ulicy. Dlaczego zatem nie chce kontynuować znajomości? — Przez czternaście dni telefon stał na stolczku przy łóżku Lucy. Później przestała czekać. Zrezygnowała. Lucy wróciła do równowagi i niewiedomo dlaczego, zaczęła nagle poświęcać więcej uwagi mężowi. Od kilku dni chodziła po niego do biura i wracali razem do domu.

Pewnego razu Lucy, przyszyła, jak zwykle, po Klaudjuszu do biura. W gabinecie męża, przed jego biurkiem siedział jakiś pan. Mimo, że upłynął cały miesiąc od pamiętnej przygody. Lucy poznała go natychmiast.

— Pozwól, pan doktor Colette, — przedstawił go mąż. — Pan doktor Colette stara się o posadę sekretarza w naszym przedsiębiorstwie.

Doktor Colette skłonił się patrząc na Lucy, tak, jakgdyby widział ją poraz pierwszy. Nie poznał jej. Dla Lucy było to nieomylnym znakiem, że to przypadek kowe spotkanie nie wywarło na nim najmniejszego wrażenia. Ot, prosto zażartował sobie z niej.

— Klaudjuszu — powiedziała Lucy, gdy wracali razem do domu, — nie dawaj doktorowi Colette żadnego stanowiska w twojej firmie.

— Czy masz coś przeciwko jego osobie? — zapytał Klaudjusz zdumiony.

— Ja, nie... Opowiadano mi tylko o nim. Jest to podobno człowiek niepewnego charakteru i nieodpowiedni.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hławski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemniaka 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemniaka); ul. Łączna 3; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Ilzecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Wileńska Nr. 7, tel. 15-54; KRYNICA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza, ul. Bugiem, ul. Zygmuntowska 13, tel. 210.